REJESTR DOTYCZY:

ŁAZARZ Eugeniusz

s/c ..... i .....

z d. .....

..... w .....

kraj: .....

-+ 20 lipca 1955 w Huddersfield

kraj: UK.

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

150 / 55

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

22.2.66

Zabłąkany anioł

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Po przeczytaniu Pana wzruszającego felietonu czwartkowego p. t. „Testament Łazarza" zapragnąłem dorzucić nieco szczegółów o tym niecodziennym ofiarodawcy i jeszcze raz wywołać jego zacieraną przez czas sylwetkę.

Otóż miałem zaszczyt opiekowania się śp. Eugeniuszem Łazarzem przez szereg lat, a kiedy odwiedzałem jego komórkę, gdzie mieszkał — mimo woli przychodziło mi na myśl starorzymskie powiedzenie: „nomen omen", tak nędzne były warunki jego bytowania.

Ten pięknoduch często mówił mi, że jego dzieciństwo było przeraźliwie smutne, pełne poniewierki, niedostatku i dotkliwych krzywd. Podkreślał przy tym o wiele większą wrażliwość dziecka na cierpienie, bo — wyjaśniał — jest bezradne i nie umie sobie wytłumaczyć pewnych rzeczy. Chciałby więc — szeptał — pomóc tym malutkim, co są sierotami i znajdują się w biedzie, jak on niegdyś . . Skrzętnie ciułał grosze, które przy jego nękającej chorobie przychodziły z trudem.

Nie tylko, że nie pił i nie palił, ale nosił nad wyraz skromną bieliznę i wyszarzałe, połatane ubranie, odmawiając sobie kina i wszelkich rozrywek. Dosłownie, od ust sobie odejmował, aby więcej nagromadzić dla dzieci. Jego pokoik wyglądał, jak cela pustelnika.

Wielokrotnie namawiałem go, ażeby lepiej się odżywiał; zbywał mnie słodkim uśmiechem, a oczy jego wówczas nabierały dziwnego blasku, jakby je przesłaniały srebrzyste firanki uwięzionych łez.

Stale martwił się, jak załatwić swój legat, aż udał się do tutejszego polskiego adwokata, mec. Połubińskiego i ostatnia jego szlachetna wola przeistoczyła się w dokument — testament.

Po zarządzeniu przez niego dorobkiem całego swojego życia, które wiodło go poprzez Syberię, służbę wojskową i ciężką pracę fizyczną w fabryce włókienniczej, Dobrotliwy Bóg uznał, że Łazarz zasłużył już na bezterminowy wypoczynek i pozwolił mu w dniu 20.7. 1955 r. powrócić do nieba, skąd — jako anioł — zabłąkał się wśród ludzi, dla których był nierzadko... śmiesznym człowiekiem.

Nagrobek wystawiono mu i poświęcono dnia 3 listopada 1963 r. Zestawienie dat samo wskazuje, że niełatwe to było zadanie i moc trudności należało pokonać na drodze do realizacji tego przedsięwzięcia, którego się podjęło miejscowe Koło Rodzicielskie w Huddersfield i różnymi imprezami uzbierało potrzebny fundusz.

Na własne uszy słyszałem kwaśne uwagi możnych tego świata, że koszta takiego pomniczka pochłoną cały zapis (£100 — na polską szkołę), a przecież umarłym to wszystko jedno i nie chodzi im o trwałe oznaki uznania czy wdzięczności.

Przy tej okazji warto przypomnieć gest pani Łazarzowej, która dopiero po jego śmierci odnalazła się na terenie ZSSR i — gdy Tow. Pomocy Dzieciom w Niemczech (którym przypadło w udziale £474.17.3.) zamierzało posyłać jej okresowe paczki — odmówiła kategorycznie, bojąc się, ażeby nie uszczupliło to pieniędzy, jakie mąż przeznaczył polskim dzieciom.

Zastanawiałem się, kto by tak potąpił, będąc sam w ogromnej potrzebie. Chyba jedynie taki sam zabłąkany anioł, co trafił nieopacznie na ten padół. Trzeba o tych zabłąkanych aniołach pamiętać i często o nich pisać, czytać, a nade wszystko myśleć, aby z tego powtarzania coś i w nas pozostało, ażebyśmy mogli czasem, chociaż częściowo i tylko przez krótką chwilę, zapomnieć o sobie dla dobra innych, a zwłaszcza tych naszych bezbronnych a wrażliwych dzieciaków.

Na zakończenie dodam, że grób śp. Eugeniusza Łazarza nie jest opuszczony, gdyż zuchy, te najlepsze duszki — choć nigdy nie znały tego dobroczyńcy i nie korzystały z jego darowizny, bo jeszcze nie uczęszczają do polskiej szkoły — składają tam kwiaty, oraz w zaduszki zapalają świece.

Łączę wyrazy szacunku

Dr Zygmunt Grębecki
Huddersfield.